

Tadeusz Grabowski

"Listy ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566-1610", wyd. i objaśnił Jan Sygański, Kraków 1912 ; "Działaność ks. Piotra Skargi T. J. na tle...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 614-615

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Listy ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566—1610. Podług autografów wydał i objaśnił ks. Jan Sygański T. J. Kraków 1912. Nakładem wydawnictwa Towarzystwa Jezusowego, 8-vo, s. 330.—**Sygański Jan Ks. T. J. Działalność ks. Piotra Skargi T. J.** na tle jego listów 1566 — 1610. Szkic historyczny. Kraków 1912. Nakładem wydawnictw Towarzystwa Jezusowego, 8-vo, s. 138.

Ogłoszenie korespondencji tak niezwyklej indywidualności, jaką był Skarga, stanowi w badaniach nad nim wypadek dużej doniosłości. Znaliśmy dotąd zaledwo kilka jego listów, reszta spoczywała w ukryciu ze szkodą dla znajomości życia i osoby wielkiego pisarza. Biografie dotychczasowe cierpiały na tem niezmiernie; jedynie dzieła stanowiły materiały, wyzyskany jednak niezbyt ściśle i wyczerpująco. Korespondencya daje dopiero wejrzeć w głęź duszy twórcy tych dzieł, choć i one są niejednokrotnie odbiciem tego, co myślał misjonarz litewski i kaznodzieja dworski. Ona uzupełnia jednak niepospolicie nasze o nim wyobrażenie, daje wskazówki w wątpliwościach, pozwala oprzeć na pewniejszych podstawach zrąb życia i działalności.

Pokazuje nam Skargę w stosunku do przyjaciół, do przełożonych, do wybitnych osób czasu. Wiek humanistów lubił znosić się listownie z sobą, popisywać się zręcznością w udzielaniu sobie tego, co czuł i myślał. Świadczą o tem zbiory Reszki i Karnkowskiego, by o innych nie wspomnieć. Korespondencya Skargi nie przypomina zbytnio tamtych, jest małowowną, zwięzłą, prostą, jak dusza piszącego. Nie ma w niej frazesu, nie ma efektów, których nie brak nawet wyrzuceniom Hozyusza. Skarga jest bowiem humanistą, którego przenikł duch chrześcijański do głębi. Kocha on niewątpliwie piękną formę, jak wskazują już pierwsze jego dzieła łacińskie, tajniki formy, skoro ceni go już, przed wstąpieniem do zakonu, taki mistrz retoryki, Herbest; unika jednak wszystkiego, co mogłoby zdradzić, że jest współczesnym Sokołowskiego i Nideckiego. W jego humanizmie niema nic na pokaz, wszystko wiąże się z działalnością praktyczną. z życiem codziennem i jego pracami.

Korespondencya pokazuje go nam na stanowisku konsultora generała, któremu donosi nawet o swych przełożonych. Czyni to oczywiście na jego polecenie; widać zaś odrazu, że obowiązek swój spełnia z posłuszeństwa i stara się przesłać do Rzymu wiadomości najbardziej pochlebne. Korespondencya pokazuje go nam na stanowisku rektora, który jest nader surowym i odznacza się prawdziwie zakonnym duchem. Kolejno przesuwają się przed nami jego prace wileńskie, stosunki z Radziwiłłami, znajomość z Batorym, przynoszące nader ważne szczegóły. Misya ryska otrzymuje teraz dokładniejsze oświetlenie, również stosunek do dworu, z którego Skarga pragnie ustąpić już po sejmie inkwizycyjnym. Ogłoszony już dawniej list do generała, w sprawie małżeństwa króla z siostrą zmarłej żony, jest może najdonioślejszym z całego zbioru. On wskazuje, że kaznodzieja dworski nic wspólnego z ka-

marylą dworską nie miał, niezależność swą zachował, tęsknił do pracy misyjarskiej, która była jego właściwym żywiołem. Niestety sprawa udziału jego na sejmie r. 1606 nie otrzymuje w korespondencji żadnego objaśnienia. Widać jedynie, że rokosz zniechęcił go do spraw dworskich ostatecznie, że czekał tylko jego ukończenia, by nie opuszczać króla w chwili krytycznej.

Wydawca korespondencji nie szczędził trudu, by zebrać jak największą liczbę listów. Opatrzył je notami, które ułatwiają orientację, dodał indeks, co razem dozwala jego publikację nazwać zupełnie poprawną, a ogromnego dla badaczy pożytku. Nie zaniedbał osnuć nawet, na tle korespondencji, zajmującego opowiadania, które nie ma chyba pretensji do krytycznego omówienia tego, co daje korespondencya. Szereguje jednak zdobyte fakta w grupy, co ułatwia niepospolicie pracę następcom, uzupełnia całość dodatkami również cennymi, zwłaszcza w roku jubileuszowym. Informacje historyczne nie są nigdy zbyt cenne, dokonał swej pracy wydawca sumiennie i z dużą znajomością przeszłości. Dał materiał pierwszorzędny, nauce polskiej uczynił usługę godną najwyższej pamięci. Jeżeli dopełni swej obietnicy i wyda nadto korespondencyę Wujka i Warszewickiego, oświeci lepiej dzieje swego zakonu i wywiąże się z długu wobec postaci, które Skarga zasłonił wprowadzając sobą, ale które w dziejach zakonu i literatury ówczesnej odegrały również rolę niepospolitą.

Kraków.

Tadeusz Grabowski.

Tretiak Józef: *Piotr Skarga w dziejach i literaturze unii brzeskiej.* Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności. 1912, 8-vo, s. 352.

Rok Skargowski nie zaznaczył się zbyt obfitym plonem naukowym w dziedzinie badań nad życiem i działalnością kaznodziei Zygmunta III. Projekt wydania księgi skupiającej prace tego rodzaju, zawiódł okropnie; poziom wydanych nie stoi często na wysokości zadania. Mają one charakter wypracowań seminaryjnych, albo pochodzą z lat dawniejszych, co nie zawsze wychodzi na korzyść trafności poczynionych uogólnień. Jeżeli prace naukowe pozostawiają dużo do życzenia, to już w dziedzinie wydawnictw popularnych, roi się od błędów zaczerpniętych z przestarzałej książki Dzieduszyckiego i dowodzących, że autorowie nie znali dzieł Skargi nawet z okładki i tytułu. Wszystko ma cechę dorywczości i pośpiechu, z czego wynika, że, z niektórymi wyjątkami, przeważna część tych rzeczy mogłaby nie ukazać się wcale. Tem żywsze uznanie należy dziś wyrazić sędziwemu autorowi monografii o Skardze, jako twórcy dzieła brzeskiego.

Zajmował się tą kwestyą w swym pięknym szkicu z przed laty szesnastu prof. Brückner. Był to jednak tylko szkic, w którym poruszone